

# MAŁY POSŁANIEC

Dodatek bezpłatny do „Dziennika Bydgoskiego“ Wychodzi co 2 tygodnie

Nr. 16.

Bydgoszcz, niedziela 9 sierpnia 1908.

Rok I.

## Do polskich dzieci.

„Mały Posłaniec“ przyrzekł naszym kochanym małym czytelnikom piękne nagrody za ładne liściki. Niestety zwłaszcza z Bydgoszczy dzieci polskie bardzo mało mu przysyłają liścików. A „Mały Posłaniec“ tak bardzo się cieszy, jeżeli dostanie liścik, napisany nieudolną rączką polskiego dziecka. On się nie gniewa, że mały czytelnik jego jeszcze nie umie dobrze pisać, bo wie, że w niemieckiej szkole po polsku nie uczą.

Właśnie dla tego tak bardzo prosi swoich małych czytelników, aby więcej pisywali, bo będzie miał dowód, że go czytują i kochają.

Dla zachęty prosimy, aby nam każdy z naszych małych czytelników napisał, jak mu się „Mały Posłaniec“ podoba i czego się dotąd z niego nauczył.

Za najładniejsze liściki wyznaczaliśmy jako nagrodę trzy piękne książki, ślicznie oprawione, niektóre nawet z obrazkami.

Dalej więc do dzieła, kto sobie chce zasłużyć na piękną nagrodę!

## Znalazła się rada.

Blisko tysiąc lat temu, w Polsce rządził książę Mieszko, prawnuk piastowy. Polacy zaś w owe czasy jeszcze w prawdziwego Boga nie wierzyli, jeno modlili się do różnych bałwanów, i wznosili im świątynie, czyli kontyny. Za najstarszego bożka uważali Światowida. Posąg jego miał cztery głowy, z których każda w inną stronę świata była zwrócona, i stał w świątyni zbudowanej na wyspie Rugii, na morzu Bałtyckiem.

Przodkowie nasi byli zatem poganami.

Tuż obok Polaków, na zachodzie, granica w granice mieszkał lud inny — Niemcy.

Ci oddawna wiedzieli już o Bogu, o Jezusie Chrystusie i Matce Bożej, wznosili w swym kraju krzyże, kościoły, śpiewali pieśni nabożne.

Byli chrześcijanami.

Bóg chrześcijański nakazuje ludziom zgodę. Nie tylko brat z bratem, ale i sąsiad z sąsiadem w przyjaźni żyć powinien. Niemcy jednak zgola o tem nie pamiętali.

Podobała się im bogata Polska, lasy pełne zwierza, jeziora i rzeki rybne, żyzne pola. Chcieli to wszystko dla siebie zagarnąć. Więc raz po raz przychodzili do Polaków i mówili:

— Nie obawiajcie się nas. My bracia, my przyjaciele. O Bogu prawdziwym chcemy wam opowiedzieć! Pragniemy całą duszą żebyście chrześcijanami zostali!

Słowa były jako miód słodkie, a czyny jako piołun gorzkie, bo kto nie uwierzył Niemcom odrazu, kto nie chciał oddać dobytku ten — ginął.

Rabowali, palili, niszczyli bez miłosierdzia. Taka to była przyjaźń, takie braterstwo! Zamiast łagodnie przekonać pogan, że ich bałwany żadnego znaczenia nie mają, zamiast opowiedzieć o prawdziwym Bogu, to oni tylko mieczem biedaków siekli, ogniem palili.

Widział książę Mieszko, że źle się dzieje, że ino patrzeć jak chytry Niemcy całą Polską krainę zagarną, i trapił się tem srodze, mądrych ludzi na naradę do swego dworca zaprosił.

— Co tu począć — mówił do nich. — Ci Niemcy siłę mają wielką, zniszczą nas zupełnie. Radę mi jaką na nich dajcie.

Pokiwali starce siwemi głowami, westchnęli ciężko, ale rady żadnej dać nie umieli.

Więc Mieczysław znowu rzecze:

— Niemcy źli są, nie cierpię ich, lecz chrześcijańska wiara do serca i do rozumu mi przypada.

— Skądże wiesz o niej, panie?

— Od starszych pustelników i tych wędrowców, którzy do nas z różnych stron przychodzą, krzyż pokazują i o Bogu prawdziwym mówią.

— Zawszeć to Niemców wiara, miłościwy panie!

— Wiem dobrze i dlatego nie chciałbym tej wiary od nich brać, bo oni inaczej mówią, inaczej postępują. Ale kto mnie nauczy? kto mi przyjacielem będzie? O tem wciąż myślę. Was o radę pytam.

A w pobliżu Polaków żył chrześcijański, bratni naród — Czesi.

Tam to postanowił książę Mieczysław szukać przyjaźni.

Do tej pory, to rozmaicie bywało między Polakami, a Czechami.





Bolesław III Krzywousty.



Nieraz jednak jedni na drugich napadali, nieraz pokłócili się, pobili, nieraz krew płynęła. Ale najczęściej kończyło się zgodą.

Zwyczajnie jak to bywa w rodzinie, oczubią się trochę bracia ze sobą, później przeproszą się wzajemnie i koniec.

Teraz jednak zanosło się na długą i trwałą zgodę. Miał ów król czeski córkę, imieniem Dąbrówkę, dał ją więc Mieczysławowi za żonę, ale wtedy dopiero, gdy tenże został chrześcijaninem.

Przyjechała młoda królowa, przywiozła z sobą księży i łagodnie, cierpliwie, zaczęła ludowi o prawdziwym Bogu opowiadać.

A lud widział dobre-czyny i dobrym słowom uwierzył. Polska przyjęła wiarę chrześcijańską.

Niemcom bardzo niepodobała się przyjaźń księcia Mieczysława z Czechami i nieraz jeszcze porządnie mu dokuczili. Lecz on ani dbał o to.

Przyjazd Dąbrówki do Polski pewien poeta tak opisuje:

Spiesz Dąbrówka z książęcym dworem.

W ślad za nią wozy ciągną taborem.

Szereg ich długi, na drodze ginie,

Na wozach stoją okute skrzynie,

W skrzyniach królowy posąg bogaty,

Drogie klejnoty, futra i szaty —

Jak piasku w morzu, jak gwiazd na niebie,

Czyż się w tem złocie księżna zagrzebie?

O! takich pragnień Dąbrówka nie zna,

Nie po to szybko dąży do Gniezna.

Orszak się zbliża pod mury grodu,

Z miasta wychodzą tłumy narodu,

Książę Mieczysław w drużyny kole,

Jakby go skrzydła niosły sokole;

Ku swej królewskiej dąży dziewoi,

Słońce w złocistej iskrzy się zbroi.

Rękę Dąbrówki pochwylił mała —

— Chcesz być mą żoną? — pyta nieśmiało.

Tak, na ramieniu wesprę się twojem,

Kiedy obmyty Chrztu świętym zdrojem,

Otworzysz serce na Boże słowo,

Przed krzyżem świętym uderzysz głową.

A książę na to: — Bądź ze mnie pewną,

Bóg Twój mym Bogiem, miła królowno!

---

## Bolesław III Krzywousty.

Dzielny ten, waleczny i energiczny król, któremu z powodu jakiejś wady ust nadano tak niepiękny przydomek, pozostawił chlubną po sobie pamięć w narodzie.

Niewaleczny ojciec jego, Władysław Herman oddał dziewięcioletniego Bolesława w opiekę hetmanowi Sieciechowi. Dobrym był przykładem dla młodego księcia ten mąż hartowny, przebiegły i zabiegliwy. Dzielił z nim młodzieńki Bolesław trudy wojenne, a nawet mówią kroniki, że nieraz zachęcał swego nauczyciela do boju i nakłaniał go do wytrwałości.

Tak wczesnie okazując niepospolite zalety charakteru, w późniejszym wieku nie zawiódł tych nadziei.

Obok zewnętrznych nieprzyjaciół miał dzielny Bolesław niebezpiecznego wroga w nieślubnym bracie swym Zbigniewie, który nieustannie podburzał przeciw niemu sąsiednie narody, Prusaków, Pomorzan i Czechów.

Bolesław nietylko dzielnie tych nieprzyjaciół pokonał, ale poniósł oręż swój zwycięzki poza Odrę, pobił narody zamieszkujące wybrzeże morza Północnego, zholdował wyspę Rugię (Rügen). Pomorzan zmusił do przyjęcia wiary św.

Ostatnie to były świetne oręza polskiego zabory od zachodu.

Tu granice Polski nigdy już nie posunęły się naprzód, lecz cofały się na wschód.

W Niemczech panował wtenczas cesarz Henryk V. Ambitny ten i wojowniczy monarcha chcąc zmusić Bolesława do płacenia mu daniny obległ miasto Głogowę (na Śląsku). Głogowianie wiedzieli z pewnością, że król Bolesław nadejdzie z pomocą, chcąc zatem zyskać na czasie, zawarli z Niemcami ugodę, że nie rozpoczną walki. Chytrzy Niemcy domagali się — jakiejś pewności, czyli zakładników i wyznaczili na to — własne dzieci obleżonych!

Zrozpaczeni Głogowianie posłali swoje dzieci, jako zakładników i czekali trwożnie na pomoc króla.

Niemcy chcąc zmusić do poddania dzielnych Głogowian rozpoczęli szturm do miasta — i gromady dzieci związanych prowadzili na czele wojska, myśląc że tym widokiem wzruszą serca rodziców.

Ale mężni rodzice nie zachwiali się w spełnieniu obowiązku narodowego; choć serca ich zamierały w rozpacz na widok dzieci idących na śmierć, rzucali na nieprzyjaciół kamienie, belki, oblewali ich gorącym olejem, byle zmusić do odwrotu.

— Pierwej byłem Polakiem niżli ojcem — mawiali bowiem przodkowie nasi.

W obronie milej Ojczyzny nietylko życie trzeba oddać w ofierze ale i własne dzieci! —

Uczmy się od dzielnych przodków naszych kochać Ojczyznę nie tylko w pięknych słowach, ale w czynie, w boleści i w ofierze.

---

## Pan Bóg — Stwórca.

Chodź, pójdziemy w pole rozmawiać o dziełach Boskich.

Weź garść piasku, policz ziarnka, spuszcza je po jednemu na kolana.

Spróbój zliczyć trawy tej łąki, albo liście tego drzewa; nie możesz ich zrachować — są niezliczone.

Trudniejsze jeszcze do zliczenia inne dzieła Boże.

Czarna jodła rośnie na wysokich górach, a jasna wierzba zwiesza gałęzie nad wodą.



Chmiel zarzuca długie swe gałązki wkoło  
wysokiej tyki, dąb zapuszcza w głębi ziemi  
twarde swe korzenie, walczy z burzą.

Każdy listek ma kształt inny, na każdej  
roślinie inny owad mieszka.

Patrz na to ciernie ubielone kwiatami,  
patrz na te zioła, które depeesz, nie uprawia  
ich człowiek, ani ręka jego te ziarenka posiała.

Jedne rosną na urwiskach, do których  
stopa ludzka dojść nie może, drugie wśród trzę-  
sawisk, inne jeszcze w głębi lasów lub na bez-  
ludnych wyspach.

Jakim sposobem z czarnego łona ziemi  
róża swój szkarłat, lilia białość wyciąga? Ja-  
kim sposobem małe ziarenko duży krzak w so-  
bie zamknąć może? Zkąd zna każda roślina  
porę sobie właściwą? Wszystkie rozłożone są  
porządkiem, każda wie swoją godzinę i wstaje  
z kolei. Stokrotki i fiołki najbardziej się spie-  
szą; skoro wiosna nadejdzie, wychodzą z ziemi  
jakby mówiły: jesteśmy! Gwoźdźnik wygląda  
większego ciepła, astry jesieni czekają. Któż  
to w roślinach przechowuje życie podczas zi-  
my, kiedy śnieg pola okrywa, a od mrozu zie-  
mia skostnieje? Drzewa wtedy są ogołocone,  
smutne i suche jak kości na cmentarzu. Kto  
w nie nowe tchnie życie? czyje tchnienie ko-  
nary liściem i kwiatem odziewa?

— O! dziecię moje, wszystko to jest dzie-  
łem Boga — Stwórcy naszego, przedwiecznego.

— Ale czyż potrzeba tobie mówić o Bogu,  
kiedy wszystko o nim przemawia?

Każda łąka jest jakby księga otwarta; na  
każdym kwiatku wyrzyta o nim nauka.

Każdy strumyk, każdy wiatru powiew ma  
swoją mowę. Wszystko mówi o Bogu, który  
wszystko stworzył; wszystko dobroć Jego  
głosi.

Nie możemy widzieć Boga, bo jest nie-  
widzialny, ale możemy przypatrzeć się Jemu  
w dziełach Jego i w nich Go uwielbiać.

## Ptaszki w klatce.

Czemu płaczesz, mówił staremu czyżek młody,  
Lepsze masz w klatce niż w polu wygody.

Tyś w niej zrodzon, rzekł stary, przeto ci wybaczę,  
Jam był wolny, dziś w klatce, i dla tego płacę.

Wierszyk ten jest bajką tj. opowiadaniem  
zmyślonem, w którym zwierzęta przedstawione  
są jako istoty obdarzone mową i wyższą inteli-  
gencją. Bajka służy do zabawy i nauki czy-  
telników, podaje nieraz głęboką prawdę, którą  
wypowiadają niby zwierzęta, czasem i rośliny.  
Autorem tej pięknej bajeczki był biskup Kra-  
sicki, znakomity poeta, żyjący w czasie trzech  
rozbiorów Polski: 1772, 1793, 1795. Patrząc na  
głębokie poniżenie ukochanej Ojczyzny, ulega-  
jącej brutalnej przemocy wrogów, biskup jako  
gorący patriota nie mógł wyrazić swej boleści  
tak wyraźnie i śmiało jak pragnął, gdyż byłyby  
go spotkały surowe kary. Wypowiadał przeto  
żale swe i skargi nad losem Ojczyzny w formie  
bajek i przenośni, które pięknym są dowodem  
jego talentu i gorącej miłości Ojczyzny.

W tej bajeczce krótkiej a bogatej w treść  
cheiał poeta powiedzieć, że naród nasz niegdy  
poteżny i wolny, ujarzmiony przez wrogów  
nigdy nie przestanie tęsknić do wolności, jak  
ptak zamknięty w klatce.

Tenże sam poeta ułożył ów cudny wiersz  
który każdy Polak powinien zachować nietylko  
w pamięci, ale i w sercu:

Święta miłości kochanej Ojczyzny.  
Czują Cię tylko umysły pocziwe,  
Dla Ciebie zjadł smakuja trucizny  
Dla Ciebie więzy, pęta niezelżywe.  
Kształcić kalectwo przez chwalebne blizny,  
Gnieździć w umyśle rozkosze prawdziwe,  
Byle Cię tylko można wspomódz, wspierać,  
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać.

## Rozwiązanie zagadki z ostatniego numeru „Małego Posłańca“ „Przepiórka“.

Dobre rozwiązanie nadesłały nam nastę-  
pujące dzieci: Halinka Brzezińska z Gniezna  
i Edzio Korytowski z Koronowa.

Nagrodę otrzyma Edzio Korytowski  
z Koronowa.

## Trzy łatwe łamigłówki.

Okragłe jest i małe,  
W środku żółte i białe,  
W każdej wsi się znajduje,  
Dzieciom bardzo smakuje.

Ma dwie nogi i dwa skrzydła,  
Nie używa weale mydła.  
Chodzi po wsi i po mieście,  
Na niej sto sukien i dwieście.

Mleko spija, ma pazury,  
Łowi myszy, oraz szczury.  
Czy też dzieci odgadniecie,  
I co znaczy, czy już wiecie?

Za dobre rozwiązanie wyznaczamy piękną nagrodę.

## Rozmaitości.

— Skutki alkoholu. W pewnym domu  
obchodzono uroczystość imieniny dziadka. Obec-  
ny na uroczystości członek Tow. Eleuteryi  
(Wstrzemięźliwość) toast swój zakończył sło-  
wami:

Widzimy więc, że nasz solenizant docze-  
kał się tak pięknego wieku, bo 85 roku życia,  
tylko dzięki temu, że nigdy nie pił alkoholów.  
Niech żyje!

To jeszcze nie taki piękny wiek — mówił  
sam solenizant — gdybyś pan znał mojego  
brata, ten dziś liczy 96 lat, a odkąd go znam,  
codziennie jest pijany, jak bela!